Stanisław Turowski

"Do Króla" : (satyra Ignacego Krasickiego)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 430-436

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

„Do Króla".

(Satyra Ignacego Krasickiego).

(Czas powstania. Dostojny krytyk. Druga redakcya. Kilka uwag).

W Gdańsku, który stanowił najbardziej na północ wysuniętą placówkę polskiego państwa, siedział z ramienia warszawskiego gabinetu w charakterze generalnego komisarza Imci Pan Aleksy Sas Prus Husarzewski, szambelan Jego Królewskiej Mości Stanisława Augusta. Strona oficyalna misyi komisarskiej ograniczała się do do ratusza, gdzie pan szambelan zastępował interesa królewskie, i do gdańskiego portu, na którego rozwój godził zawzięcie Fryderyk pruski za pomocą podstępnych środeczków w rodzaju sztuczek cłowych. Ale poza stroną oficyalną była jeszcze inna, natury bardziej delikatnej. Pan szambelan nie darmo brał swoje 2.000 dukatów rocznej pensyi! Oto powinien był przedewszystkiem zawsze baczne mieć oko i czujne ucho na wszystkie wypadki polityczne, jakie się wydarzały w szeroki krąg Gdańska i o wszystkiem co rychlej informować królewską kancelaryę. W portowem mieście ruch był niepowszedni, z dalekich stron zbiegali się przybysze, wrzał skotłowany wir najświeższych wiadomości, więc pan szambelan w mętnej wodzie plotek łowił co ważniejsze nowiny, rozdając ręką zdobną w haftowany mankiet uściski, prezenta, protekcye. A o ile sam lubiał wiedzieć, jak się każda rzecz w istocie miała, o tyle na odwrót chciał, żeby inni patrzyli poprzez szkiełka, jakie im przystawi i żeby o wszelakich wypadkach sądzili wedle jego gustu albo wedle gustu jego warszawskiego mecenasa. Tak n. p. inspirował Gazetę Leydeyską, redagowaną przez p. Luzac, w której nawet sam umieszczał artykuły, podpisując się niby skromnie, a raczej przemyślnie, tylko dużem »B«.

Listy obfite w różnorodne relacye, nieraz upstrzone szyfrowanem pismem gwoli tajemniczych komplikacyi politycznych, szły gęsto od pana szambelana do królewskiej kancelaryi w Warszawie, na której czele stał sekretarz wielki koronny, kawaler orderu św. Stanisława, IMP. Jacek Ogrodzki, mąż osiwiały wśród dyplomatycznych utarczek, człek wielkiej zasługi, powagi i znaczenia. Pan Ogrodzki był służbistą pierwszej wody i skrupulatność posuwał do pedantyzmu, jakoż umiał ocenić należycie sumienne wypełnianie obowiązków i gdy mu kto tą drogą przypadł do serca, wenerował go wytrwale i nie skąpił poparcia u króla, którego był tak bardzo blizkim.

Wiedział o tem wszystkiem doskonale książę biskup warmiński, Ignacy Krasicki. Ten za czasów swojej prezydentury w małopolskim trybunale był nawet z panem sekretarzem w znacznej zażyłości i u króla miał zachowanie wielkie. Podówczas Ogrodzki

odbierał od Krasickiego relacye, prośby i zapytania dla króla i odsyłał znów królewskie odpowiedzi i instrukcye, odgrywając naturalną rolę sekretarza, który w sprawach z Majestatem pośredniczy. Potem jednak stosunki biskupa ze Stanisławem Augustem, naprężone głównie przez uparcie zarzucaną Krasickiemu niewdzięczność, wygięły się w łuk i groziły poważnem zerwaniem, aż dopiero czas, pomyślne okoliczności i rozświetlenie zawikłanych intryg nastroiły życzliwiej wzajemne usposobienia.

W tej atmosferze sympatyi przyszła zima kończąca rok 1778 a zaczynająca 1779. Książę biskup spędził ją dołączając do różnych zajęć i przyjemności pisanie satyr, które jednocząc z drukowanemi poprzednio w warszawskich czasopismach postanowił wydać razem. Wszystkie one pisane z talentem dojrzałego wieku, godzące w moralne wady społeczeństwa miały za cel poprawę obyczajów. Nie tykały osobistości wprost ale dyskretnie i z taktem obracały się w kole uogólnień, świetne formą, żartkie dowcipem, brzemienne myślami, tendencyą szlachetne. W książce na samem czele dwunastki satyr miał iść znany powszechnie, przez Kraszewskiego za ozdobę dwunastki uważany, wiersz »Do króla«. Nie nosi on nazwy satyry, a jest nią pośrednio, zwraca się do króla, a chłoszcze wieczyste przywary szlacheckie, przypina niby łatki Jego Królewskiej Mości, a w istocie odkrywa myszką tracące, grzybem od starości porosłe, zawsze jednak odświeżane, nigdy nie wykorzenione wady nierozumu szlacheckiej masy w stosunku do elekcyjnego tronu. Książe biskup satyryzował w ten przedowcipny sposób, którybym nazwał fintą satyryczną, już w »Monachomachii« i w »Myszeis«, kiedy n. p. pisał owe ironiczne słowa o królu:

»Dla czego winien? bo najwyżej siedzi«.

Tą drogą zasilał w dostojnym sercu Stanisława Augusta posiew sympatyi ku sobie, plewiąc równocześnie resztki dawnych nieporozumień i zarzutów szpetnej niewdzięczności.

Satyra »Do króla« robiła to samo. Pod pozorem wytykania wad wyrzucała niby królowi wszystkie jego przymioty, z jakich składano nań litanię zarzutów, z drugiej zaś strony ćwiczyła boleśnie cudaczne uprzedzenia szlachty do rodaka, który nie wywodził się z książąt krwi, ani też niebył opromieniony wątpliwym blaskiem zagranicznego pochodzenia, a roztaczał z tronu rzadką dobroć i żywe popieranie nauk.

Książę biskup niewiedział jednak, czyli rzecz przypadnie do smaku królowi i czy ją w Warszawie uznają za dostatecznie taktowną, więc, ile że bawił wówczas we Frauenburgu, gdzie była kapituła warmińskiego biskupstwa, napisał d. 19. lutego 1779 r. ze zwykłym humorem list do pana szambelana Husarzewskiego w te słowa:

»Bawiłem się przez zimę pisaniem Satyr, nie są zjadłe, ani po Imieniu Rzeczy y Ludzi zowią: niech się ich Publicum nie boi,

choćby y z druku wyszły. Ale co WPa, zadziwi! naypierwsza na króla. Posyłam ią, y jeżeli znaydzie aprobacyą, możesz ią WMP. Warszawie komunikować, a tam czy będzie palona przez kata oznaymić mi proszę zawczasu, żebym wiedział jak o moiey skorze myśleć«.

Książę biskup do tego stopnia posuwał swoją rewerencyę dla króla, że gotów był w razie nieprzychylnego sądu zniszczyć wiersz nawet żywej duszy nie pokazawszy. Pisze bowiem w przypisku:

»P. S. Si la plaisanterie de ma Satire sera accueillie, niech JWImć Pan Sekretarz W. Kor. napisze. Personne n'en a point de Copie que Vous et personne n'en aura point si elle est condamnée«.

Nieskazitelnie grzeczny pan Husarzewski nie zwłóczył i wkrótce po otrzymaniu listu pisząc z Gdańska d. 26. lutego do sekretarza w. koronnego w sprawach politycznych, między innemi te dodał słowa:

»J' ai l'honneur d' envoier à V. E. la çy jointe Satyre contre le Roy et L'extrait de la lettre, que m'a ecrit l' Auteur qui l' a faitte. Il voudroit savoir s'il peut la faire imprimer à la tete de Ses autres Satyres. Je m'attens, que Sa Majesté ne faira pas de difficulté de le lui permettre, à moins qu'Elle ne trouve à redire, qu' il se soit avisé de critiquer son excessive Bonté. Defaut qu' Elle a reellement et toutes verités ne sont pas bonnes à dire«.

Prosił dalej o protekcyjkę w sprawie toruńskiego burmistrza, wreszcie kończył:

»Je voulois que ma fille fit une Copie de la Satyre en question pour V. E. Elle l'a fait, mais mal. J'en demande pardon pour Elle. Elle faira mieux une autre fois«.

Biedna panna Husarzewska! Odpis nie był wcale taki zły. Wprawdzie niewieścim zwyczajem młoda kopistka ignorowała zupełnie interpunkcyę i znaki zmiękczenia przy ś, ć i t. p., wprawdzie kapryśnie używała na przemian i, y, j, wprawdzie igrała nieco z ortografią, ale wówczas wogóle pisano niestarannie i bez granitowych zasad w tym kierunku, sam zaś odpis był czytelny, wyraźny, porządny.

Dnia drugiego marca otrzymał p. Ogrodzki list z Gdańska i zaraz się około sprawy zakrzątnął. Satyrę zaniósł królowi do przeczytania, a ten przyjął ją ze zwykłą sobie tolerancyjną wyrozumiałością i takie szybko, jakby niedbale, porobił notatki na ćwiartce zwykłego papieru:

»Greki Archontow Swoich od Rzymianow brali
Rzymianie Dyktatorow od Grekow przyzwali.

Ta apercya dwoista nie wiem iak z Historyi może być dowiedzioną.

Co sprawiło Gołębski ów Spisek zdradziecki
Jeźli nie to że Michał zwał się Wiśniowiecki.

Tu mało ktory czytelnik trafi w myśl Authora. Każdy pamięta, że Gołębska konfederacya przy Michale stawała, a zatym zdradzieckim spiskiem nazywać się nie powinna; a nie każdy postrzeże ironią Authora, który nazywajac Gołębskim Spiskiem Zdradzieckim tę konfederacyą, powtarza niby sposób mówienia malkontentow swego czasu. — Więc zdaie się. że tuby trzeba trochę coś odmienić, ażeby się czytelnik żaden nie mylił; ile że ten cały żart ma Objectum prawdziwie użyteczne; y że kochany Author przyzwyczaił nas do wyborney, rzadkiey, a bardzo miłey, we wszystkich Pismach swoich iasności sensu.

Na Tronie Rzymskim z tych co rząd trzymali świata
Żył Neron lat piętnaście a Tytus dwa lata.

Podobno lepiey opuścić wcale te dwa wiersze, bo lubo y tu kawałek żartu iest zawarty, ale iednak coś nie miło igrać z imieniem obrzydłym Nerona, którego los tu się skazuie niby za pożądańszy nad los Tytusa.

Et in Sole maculae. Kochany Author wszak dozwoli tych małych obserwacyi arcysprzyiaiącemu Sobie czytelnikowi. Z reszty, ta mniemana Satyra, może uleczy takie głowy, którymby poważne kazania polityczne rady nie dały.

Tylkoby ich znudziły a może y uśpiły. A nad pismami Authora Myszeidy ieszcze nikt nie chrapał, nawet po czwartkowym obiedzie.

Ergo — zapewne nie obrazi ta Satyra tego do którego mowi.

Quod erat probandum, e basta. Miłe Pisma, jeszcze milszy byłby sam author, a kiedy go też znowu zobaczemy«.

Już 4. marca Ogrodzki odpowiadając szambelanowi na jego list dołączył kopię uwag królewskich (oryginał sobie zazdrośnie zachowując) i wziął w obronę nie całkiem słusznie pokrzywdzoną pannę Husarzewską.

Datę 9. marca nosi znowu list p. szambelana, w którym między innemi rzeczami z naszą sprawą w związku nie stojącemi, czytamy:

»J' enverrai jeudi prochain au Prince Eveque de Varmie les Remarques sur sa satyre. Je suis sur, qu'il ne faira pas la moindre difficulté de la corriger. Les Poetes d'ordinaire sont entetés, pour lui, il ne l'est pas. Je me garderai bien de critiquer ma fille, à present que je sais que V. E. prend son parti. Reelement Elle ecrit mieux, qu' Elle a copiée la Satyre en question, ce pour quoi je l'ai reprimandée«.

Jakoż książę biskup nie zawiódł całkiem nadziei p. szambelana.

Bez pyszałkowatej zarozumiałości, która sama sobie podpisuje patent nieomylnego sądu, wziął się książę biskup do poprawienia wiersza wedle uwag dostojnego krytyka. Jeno pierwsza uwaga musiała wywołać uśmiech zadziwienia, że królewski korrektor mimo wrodzonej gibkości dowcipu i ćwiczeniem wyrobionego sprytu nie dostrzegł ironii, przemyślnie zamaskowanej udaną powagą historyi. »Ta apercya dwoista«, że Grecy archontów szukali na italskiej ziemi, a Rzymianie dyktatorami robili ludzi greckiego pochodzenia, rzeczywiście żadnym sposobem dowiedzioną być nie mogła. Nie podołałby jej nawet sam Gorgiasz, gdyby z grobu wstał i nakarmił się całemi dziejami obu klasycznych ludów. Ale uszło uwagi Stanisława Augusta, że o wiersz ponad «apercyą dwoistą« tkwił nowy horror historyczny, ogłoszono tam bowiem, jakoby na spartańskim tronie rozsiadały się tessalskie dynastye. Nie w tem była rzecz. Gdzieindziej godziło ostrze satyry. Oto autor stawał niby na stanowisku obrońców ozdabiania polską koroną głów cudzoziemskich książąt, a kładąc w ich usta dowody z historyi, rzucające się w oczy fałszywością, ośmieszał ich w trójnasób. To też książę biskup czując za sobą całą moc słuszności, w przewidywaniu, że ironia dostrzeżoną będzie przez baczne umysły czytelników, pozostawił oba wiersze w niezmienionej formie. Natomiast uznając zupełną trafność drugiej uwagi, królewskiemu życzeniu zadość uczynił poprawiając w ten sposób:

Skąd powstał na Michała ów spisek zdradziecki?
Ztąd tylko, że król Michał zwał się Wiśniowiecki.

I trzecia uwaga była przekonywająca, bo zakwestyonowane wiersze skreślił całkowicie. (Następowały one po wierszu:

»Wolę ja bydź Krezusem aniżeli Jobem«).

Ponadto własnym już instynktem się kierując satyrę wygładził, tu i ówdzie wprowadzając poprawki mniej znaczne, które wymieniać nie warto, ale które bądź co bądź przyczyniły się do większej płynności i gdzieniegdzie wyrugowały grzechy przeciw muzykalnej harmonii rytmiki. Jedną rzecz tylko wspomnieć się godzi. W pierwotnej redakcyi zaraz po owym wierszu na króla Michała następowało:

»Do Jana że Sobieski naród nie przywyka,
Król Stanisław dług płaci za Pana stolnika.
Los się u nas na królów rodowitych sroży
Nikt prorokiem w oyczyznie, wyrok to iest Boży«.

Biskup warmiński chyba aż zdziwić się musiał, że ostatnie zdania wymknęły mu się z pod pióra. Broniły one przecież wręcz odwrotnej tezy, niż satyra cała. Oto wbrew zdaniu, że natura sama

w opiece chowa rodowitych królów całkiem przeciwny wydawały sąd i chociaż z prawdą nie mijały się ani o cal, przecież dla przejrzystości bronionej tezy były szkodliwe. Dlatego oba ostatnie wiersze, jako niebaczne psotniki-intruzy książe biskup energicznie wymazał.

W ten sposób powstała dzisiejsza redakcya satyry. Uwagi królewskie podane były w tak kulturalnej formie, tak przytem trafnie wysoko stawiały wielkie przymioty biskupiego pióra: jasność stylu i czarodziejską moc rozciekawiania, tak zręcznie i z przedziwnym taktem oddawały zasłużone pochwały autorowi, że odrzucić je, ignorować całkowicie, byłoby bezcelowym dowodem dziecinnego oporu.

Tuzin satyr z wierszem »Do króla« na czele wyszedł wkrótce w tymże 1779 r. Przywilej dla księgarza Grölla na ich druk datowany jest z 21. sierpnia. Wszędzie więc popełniono omyłkę Mylą się encyklopedye Orgelbranda podające pierwsze wydanie satyr na rok 1798; myli się taksamo bibliografia Estreichera, myli się Kraszewski (»Żywot i dzieła Krasickiego«), myli się prof. Tretiak (»O satyrach Krasickiego«). Mylą się ci dwaj ostatni także i co do ilości satyr w pierwszym tomiku zawartych. Wymieniają ich jedenaście. Opuszczają ostatnią. Ta bowiem pierwotnie opatrzona tytułem »Palinodia« została w późniejszych wydaniach dzieł Krasickiego przeniesiona na szary koniec drugiej części satyr ze zmienionym tytułem. »Palinodia« spolszczono w »Odwołanie«.

Lecz nie zaraz posłuchał książe biskup królewskiego życzenia, wyrażonego w końcu uwag. Wprawdzie do Warszawy zawitał w 1780 r. ale nie na długo. Dopiero w dwa lata później autor »milszy nad własne pisma« osobą swoją uświetniał obiady czwartkowe. Wtedy jednak sędziwy pośrednik w ocenie jego satyr Imć p sekretarz w. koronny już oddawna w grobie spoczywał.

* * *

Zreasumujmy: Z wyjątkiem satyr dawniej po czasopismach warszawskich drukowanych reszta z pierwszego wydania powstała w zimie 1778—79 r. Wiersz »Do króla« posłany Stanisławowi Augustowi do aprobacyi został zmieniony w dwóch miejscach według rad królewskich, w jednem pozostał w dawnej formie. Natomiast z własnej inicyatywy dwa inne wiersze Krasicki wykreślił. Listy przytoczone dają nam przyczynki do charakteru księcia biskupa i Stanisława Augusta. Pierwsze wydanie satyr ukazało się w 1779 r.

* * *

Wszystko to zawdzięczamy skrupulatności pana Ogrodzkiego, który swoją szeroką korespondencyę starannie przechowywał, po-

rządkując ją systematycznie. W Bibliotece Czartoryskich jest w kodeksie pod Nr. 705: »Correspondence de Mr. le Chambelan Hussarzewski à Dantzig avec feu S. E. Mr. le Grand Secretaire de la Couronne Ogrodzki depuis le 3. Janvier 1775 jusqu'au 31. Decembre 1779«.

pag. 675. (List Husarzewskiego do Ogrodzkiego z d. 26. lutego 1779 r.
„ 676. »Extrait de la lettre du Prince Eveque de Varmie ecrite de Frauenbourg le 19. du fevrier 1779«.
„ 677.} (odpis wiersza »Do króla«) »a la lettre de Mr. Hussa-
„ 678.} rzewsky. Nr 15. du 26. fevrier 1779«.
„ 679. »envoyé à Mr. Hussarzewski le 4. Mars 1779. en repondant à Sa lettre du 26 fevrier«. (Uwagi Stanisława Augusta).
„ 682. (List Husarzewskiego do Ogrodzkiego z dnia 9. marca).

* * *

Ja zaś osobiście zawdzięczam znalezienie rzeczy całej, wtłoczonej w historyczne dokumenta, koledze historykowi z Krakowa p. Zygmuntowi Tarlińskiemu.

Stanisław Turowski.

Najdawniejsze wiadomości o E. Kancie w piśmiennictwie naszem.

Wiadomo, że okolica Królewca, w której żył i nauczał wielki filozof XVIII. w. Emanuel Kant, liczy znaczną cyfrę ludności polskiej (mazurskiej). Wiadomo także, iż pierwotną (podobno szkocką) pisownię swego nazwiska Cant przemienił on dlatego, ażeby go nie wymawiano z polska, t. j. jak pisze Kuno Fischer (Immanuel Kant und seine Lehre, 4-e wyd. 1898, t. I. str. 42) »um die falsche Aussprache: Zant zu vermeiden«. Stykał się on nieraz z Polakami; o jednym wieśniaku, Janie Pawlikowiczu Komarnickim, który uchodził za »koziego proroka« napisał osobną rozprawkę: »Raisonnement über den Abenteurer« etc., uważając go za przedstawiciela człowieka w stanie natury według wyobrażeń Jana Jakóba Rousseau. Do jego najbliższych przyjaciół, którzy najpierwsi ogłosili po jego śmierci życiorysy, dotychczas stanowiące źródło pierwszorzędne, należeli dwaj ludzie z polskiemi nazwiskami, chociaż już zupełnie zniemczeni: Ludwik Borowski i Krzysztof Wasiański.